

Zatańczyć na własnym pogrzebie

12 października 2008

Jest dziesiąta w nocy. Ze snu wyrywa mnie przeraźliwie głośna muzyka. Od sąsiadów dochodzą skoczne rytmy. Oho, już ponownie dzisiaj nie zasnę. Fiesta pogrzebowa potrwa aż do rana.

Na ulicy zbiera się spory tłum. Ruch kołowy jest zablokowany. Pod rozpiętym, ogromnym namiotem, w równych rzędach, ustawiono plastikowe krzesła. Instrumenty muzyczne i dyskotekowy sprzęt stereo zajmują centralne miejsce. W pobliskiej kuchni polowej uwija się grupka kucharek. Kobiety od rana przygotowują gorący posiłek dla spodziewanej rzeszy gości. W powietrzu unosi się zapach lokalnego przysmaku – ryżu z grochem i smażonego kurczaka. Na zakąskę będzie pikantny sos z frytkami z kassawy. Pod ścianą domu piętrzą się skrzynki z nieodłącznym alkoholem i coca-colą.

Jedni z gości przy stolikach grają w karty, żeby zabić nudę. Inni w grupkach prowadzą ożywione rozmowy lub oddają się zwykłym plotkom. Co jakiś czas śmiech i oklaski wybuchają to z jednej, to z drugiej strony zgromadzenia. Bob Marley huczy z głośników swoje popularne reggae. Za chwilę pojawi się jeszcze grupa bębniarzy, którzy pomogą odpędzić sen z powiek. Tuż nad ranem, dla rozruszania czuwających, będą jeszcze tradycyjne tańce i przyśpiewki.

U NAS ZUPEŁNIE INACZEJ

Coś podobnego przydarza mi się po raz pierwszy. Oto stypa w gorącym, karaibskim wydaniu. Z niedowierzania aż brakuje słów. Po chwili obserwacji tego niezwykłego zjawiska za oknem, irytacja mi przemija. Przychodzi czas na refleksję.

Polska kultura nauczyła mnie szacunku dla pogrzebów. Szczególnie zaś współczucia i wyciszenia w tym specjalnym dla

rodziny zmarłego momencie. Głęboko zakorzeniona w rodzinie religia katolicka wpoiliła zaś konieczność skupienia na modlitwie. Kiedy myślę o pogrzebie, pamięć przywołuje jedynie obraz smutku, łez. I wszystko dokoła w czarnych kolorach.

Dlatego początkowo nie jestem w stanie pojąć tutejszych zwyczajów. Denerwuje mnie głośna muzyka i w ogóle takie oburzające potraktowanie tego podniosłego momentu. Pomijam fakt, że jutro w pracy będę nieprzytomna z niewyspania.

STYPA NA WESOŁO?

Huczne upamiętnienie momentu odejścia członka rodziny na wieczny spoczynek nie jest na kontynencie amerykańskim niczym nadzwyczajnym. W Meksyku ucztování na grobach zmarłych to rytuał bardzo popularny. Halloween nabrało od niedawna typowo wesołego charakteru w wielu krajach spoza Ameryki.

– Nie zawsze tak było – zapewnia mnie pani Abigaile, koleżanka z pracy. Jeszcze kilka lat temu wszystko odbywało się znacznie spokojniej. Stypa gromadziła wiele osób, ale głównie na modlitwach i religijnym śpiewaniu. Dopiero w miesiąc po śmierci urządzano specjalną ucztę pożegnalną, zwaną „beluria”. Obecnie dużo się zmieniło. Obrzędy pogrzebowe przybrały formę bardziej rozrywkową, szczególnie w przypadku, gdy nieboszczyk był osobą młodą.

Z NAJDALSZYCH STRON

Niezależnie od wieku zmarłego fiesta pogrzebowa gromadzi całą rodzinę, sąsiadów i znajomych. Wszyscy starają się aktywnie uczestniczyć w przygotowaniach do pogrzebu i wesprzeć finansowo to ogromne, jakby nie było, przedsięwzięcie.

Powiadomienia o pogrzebie są przekazywane z kilkudniowym wyprzedzeniem przez lokalne media. Nie może bowiem zabraknąć nikogo, nawet dalekich krewnych zza granicy. W przypadku wiejskiej społeczności w pogrzebie uczestniczą, w miarę możliwości, wszyscy jej członkowie. I to niezależnie od tego,

czy znali zmarłego, czy tylko jego krewnych.

Stroje żałobników są przeważnie białe lub szare. Ale nie brakuje też innych barw. Wyjątkiem jest tylko czerwony. Noc przed samym pogrzebem to specjalny czas uczczenia pamięci po zmarłym. Rodzina wspomina pozytywne momenty z jego życia, zabawne powiedzonka i charakterystyczne zachowanie. Wszyscy chcą zachować po nim w pamięci tylko taki właśnie obraz. W dniu samego pogrzebu, do tradycyjnej ceremonii kościelnej, dołączone będą ponownie przemówienia i nierzadko koncerty pożegnalne w wykonaniu najlepszych, lokalnych wokalistów.

DISCO DLA ZMARŁEJ

Z sąsiedztwa dobiegają coraz zwawsze nuty, a teksty piosenek już zupełnie odbiegają od tematyki śmierci. Kiedy słyszę, jak przez mikrofon młody, męski głos wyznaje miłość swej ukochanej, zastanawiam się poważnie, czy jednak przypadkiem nie jestem świadkiem wesela.

Nazajutrz moja koleżanka z rozbawieniem i wyrozumiałością wyjaśnia mi, przybyszowi z innego świata, że syn i wnuk nieboszczki to znane lokalne talenty muzyczne. – Nic dziwnego, zatem, że na pożegnanie zaprezentowali to, co najlepiej umieją. A i zmarła też z pewnością się cieszyła w takim momencie.

Co kraj, to obyczaj, myślę w duchu. Wcale by mnie nie zdziwiło, gdyby staruszka faktycznie podniosła się z grobu i zaczęła podskakiwać w rytm tych zwawych, tropikalnych piosenek. Spać spokojnie na pewno nie mogła w tym hałasie.

– Wiemy, że przyjezdni dziwią się naszym obyczajom. Ale dla nas to coś oczywistego – tłumaczy mi sąsiadka, jedna z uczestniczek nocnego świętowania. Cieszymy się przecież wspólnie ze zmarłym, który porzuca ziemski padół i przechodzi do lepszego świata. Wierzymy, że znalazł wieczne szczęście – podsumowuje.

Autor: Luiza Mayorga z Belize

Źródło: [Wiadomości24.pl](https://wiadomosci24.pl)